

DZIENNIK WILEŃSKI

Adres Redakcji i Administracji Dominikańska Nr. 4.

Redakcja otwarta od godz. 2—4 po poł.

Administracja otwarta codziennie od g. 9 do 6 wiecz., w niedziele od 1—2.

WARUNKI PRENUMERATY:

miesięcznie w administr. 9 mk. z odnośnieniem do domu i przesyłką pocztową 10 m. 50 f.

CENA OGŁOSZENI:

za wiersz petitu jednospaltowy w tekście i nekrologi 3 mk., za tekstem 2 mk.

W poniedziałek, d. 19-go stycznia o godz. 9-ej rano w kościele Św. Ducha za duszę

† p.

JANA NOWOMIEJSKIEGO,

ochotnika Pułk. Szp. pol. kom.

zmarłego 25-go grudnia 1919 r. po krótkiej lecz ciężkiej chorobie w szpitalu na Wielkiej Pohulance i pochowanego na cmentarzu wojennym na Antokolu, odbędzie się nabożeństwo żałobne.

O czem zawiadamia znajomych i kolegów zmarłego

Konstanty Staden.

WILEŃSKIE TOW. ARTYSTYCZNE „LUTNIA“ (S-to Jarska 6)

DZIŚ, w sobotę, 17 stycznia

X Koncert Symfoniczny

Dyrygent: Adam Wyleżyński.

PROGRAM: Liszt — »Les preludes« poemat symfoniczny,
Chopin—Koncert f.moll,
Wagner—Liszt »Śmierć Izoldy« i t. d.

Początek koncertu o godz. 8 w.

Kasa otwarta od 11—1 i od 4—9 wiecz.

JANECZEK CISZEWSKI,

jedyny, ukochany synek Kazimierza i Janiny z Pietkiewiczów,

po krótkich cierpieniach zmarł d. 15 stycznia 1920 r., przeżywszy lat 2 i 5 miesięcy.

Wyprowadzenie drogich nam zwłok z mieszkania (ul. Stara № 11) odbędzie się w sobotę, dnia 17 bm. o godz. 2 po południu, na cmentarz Rossę.

Na te smutne obrzędy zapraszają krewnych, znajomych i życzliwych pograżeni w nieutulonym smutku

Dla cierpiących na rzeżączkę.

Aby nie być narażonym na powikłania, niekiedy bardzo poważne, należy rozpocząć leczenie rzeżączki jak najwcześniej, używając Eumiktynę Dr. Leprince'a w Paryżu, po 3 do 4 kapsulek podczas jedzenia trzy razy dziennie. Eumiktyna łagodzi parcie na mocz, usuwa krwawe urynywanie i czyni mocz przezroczystym. Uspokaja podrażnienia pochodzenia zapalnego, usuwa nieżyt dróg moczowych i sprowadza szybko zupełne wyzdrowienie. Eumiktynę nabyć można w każdej aptece lub w składzie aptecz.

KOMUNIKAT SZTABU GENERALNEGO

z dnia 15 stycznia.

FRONT LITEWSKO-BIAŁORUSKI.

Rezbity izdemoralizowani nieprzyjaciel cofa się na wschód i północny zachód od Dynaburga, niszcząc i paląc stacje kolejowe i mosty w celu utrudnienia naszego postępu. Linja, zajęta obecnie przez oddziały nasze i zaprzysiężonych wojsk litewskich, błądnie przez Pręle i jezioro Czeres. Oddziały nasze odparły silne ataki bolszewickie na wschód od Lepia, zadając przeciwnikowi dotkliwe straty i biorąc jeńców. Na całym froncie ożywiona działalność wywiadowcza.

FRONT WOŁYŃSKI.

Oddziały nasze dokonały śmiałego wypadu na Lipao, na północno-wschód od Lubaru, gdzie rozbiły większy oddział bolszewicki, który w popłochu wycofał się na wschód.

W zastępstwie Szefa Sztabu Generalnego Kuliński, pułkownik.

TELEGRAMY.

WARSZAWA 16 bm. (Tel. wł.)—Z Oczmiany przybyła tu delegacja, która złożyła na ręce Marszałka sejm protest przeciwko plebiscytowi, żądając natychmiastowego przyłączenia do Polski.

WARSZAWA 16 bm. (Tel. wł.)—Komenda wojskowa Gdańska zwinęła wczoraj i jutro, oddziały koalicyjne zajmą Gdańsk 4 lutego.

WARSZAWA 16 bm. (Tel. wł.)—Oddziały niemieckie w Gdańsku urządziły demonstrację; przyszło do strzelaniny.

WARSZAWA 16 bm. (Tel. wł.)—Do Kwidzyna sjechał kapitan włoski celem pozyczenia przygotowań dla przyjęcia wojsk koalicyjnych.

WARSZAWA 16 bm. (Tel. wł.)—Do Grudziądza przybyli oficerowie polscy w celu wyszukania kwater.

POZNAN 16 b. m. (P. A. T.)—Marka polska kosztowała w Berlinie dnia 9 stycznia 37 fenigów, dnia 13 stycznia 66 fenigów. Dalejsza zwyżka trwa.

GDĄŃSK 16 b. m. (P. A. T.)—Kurs marki polskiej na rynku finansowym gdańskim szybko poprawia się. W ubiegłym tygodniu kurs ten wynosił za jedną markę polską 37 fenigów niemieckich, po kilku dniach 48 fenigów, dziś zaś wynosi 75 fenigów.

WIEDEN 16 b. m. (P. A. T.)—»Neue Wiener Tagblatt« donosi z Bazylei, że korona austrijska spada do niebywałego stopnia. W Zurychu i Bazylei notowano: jedna korona równa jednemu centymowi. Także marka niemiecka stale spada.

PARYZ 16 b. m. (P. A. T.)—Rokowania z delegacją niemiecką zakończyły się układem, który postanawia, że od dnia 10 stycznia prawnosuwereenne nad Gdańskiem przeszły na Ententę. Tymczasowym administratorem Gdańska z ramienia koalicji będzie dotychczasowy naczelny prezydent Prus Zachodnich, Foerster. Wojska niemieckie opuszczą Gdańsk 4 lutego. Równocześnie wrócą do miasta wojska angielskie. Razem z wojskiem angielskim przybędzie sir Reginald Tower, administrator Gdańska z ramienia koalicji.

LYON 16 b. m. (P. A. T.)—Dnia 15 stycznia miażdżona została

komisja, przeznaczona do przejęcia terytorjów, wchodzących w skład wolnego miasta Gdańska. Do komisji wejdzie trzech członków, mianowanych przez państwa koalicyjne, jeden przez Niemcy, jeden przez Polskę.

POZNAN 16 b. m. (P. A. T.)—Wojska polskie zajmą Toruń w niedzielę w południe.

POZNAN 16 b. m. (P. A. T.)—Ludność miasta Torunia wznosi 30 bram tryumfalnych na powitanie wojska polskiego.

LYON 16 b. m. (P. A. T.)—Prezydent Wilson podpisał wezwanie, zwołujące posiedzenie Ligi Narodów. Wezwanie zostało rostelegrafowane wszystkim rządów.

MORAWSKA OSTRAWA 16 bm. (P. A. T.)—Strajkuje 41 tysięcy górników. Ruch kolei czeskich ograniczono, możliwe jest zupełne wstrzymanie.

LWÓW 16 b. m. (P. A. T.)—Pod stacją Skniłów miał miejsce pożar w wagonie z powodu wybuchu benzyny. 4 osoby zginęły, 30 rannych.

LONDYN 16 b. m. (P. A. T.)—Od trzech dni szaleje na morzu burza. Połączenie telefoniczne i telegraficzne zerwane. Zginęło wiele drobniejszych okrętów.

PARYZ 16 b. m. (P. A. T.)—Lista Niemców oskarżonych o zbrodnie, popełnione w czasie wojny, zawiera 880 nazwisk.

PARYZ 16 b. m. (P. A. T.)—Sprzymierzeni żądają od Holandji wydania b. cesarza Wilhelma.

NAUEN 16 b. m. (P. A. T.)—Podczas zjazdu przed gmachem parlamentu w Berlinie zginęło 40 osób, rannych było 150.

WARSZAWA 16 b. m. (P. A. T.)—Rumunje zamknęły granicę polską robawy przed przedostaniem chorob zakaźnych.

KRAKÓW 16 b. m. (P. A. T.)—Szereży się tu epidemia tyfusu płamistego.

FRYSZTAD 16 b. m. (P. A. T.)—Strajk w rewirze ostrawskim i karwińskim po stronie czeskiej rozszerza się. Strajkuje 30 tysięcy górników.

LWÓW 16 b. m. (P. A. T.)—Dzienniki donoszą, że na Ukrainie szerzy się dżuma azjatycka.

LWÓW 16 b. m. (P. A. T.)—Atscho japoński, kapitan Jamszaki z polecenia swego rządu zwiedza Galicję Wschodnią.

ŁÓDŹ 16 b. m. (P. A. T.)—Z powodu braku węgla Łódź tonie w ciemnościach.

WARSZAWA 16 bm. (P. A. T.)—Faderowski wyjeżdża 17 stycznia do Szwajcarii, gdzie zabawi około 6 tygodni.

WIEDEN 16 b. m. (P. A. T.)—»Neue Freie Presse« donosi, że koalicja zdecydowała, aby na przyszłość żadne z mocarstw sprzymierzonych nie podejmowało na swoją rękę stosunków z Rosją sowiecką, lecz aby wszystkie państwa postępowały solidarnie w stosunku do Rosji.

WIEDEN 16 b. m. (P. A. T.)—Z Belgradu donoszą, że serbska rada ministrów zarządziła wycofanie z obiegu wszystkich dotychczasowych banknotów austro-węgierskich oraz wymianę tychże na nowe banknoty.

CIESZYN 16 b. m. (P. A. T.)—Rada Narodowa ks. Cieszyńskiego uchwaliła następującą rezolucję: Rada narodowa na zebraniu plenarnym dn. 13 stycznia uchwaliła wezwać rząd polski, aby żadną miarą się nie zgodził na wycofanie wojsk polskich, dośóki warunki plebiscytu nie będą ustalone.

Rada narodowa oświadcza się przeciw ewentualności zamianowania komisarza rządowego dla Śląska, gdyż tylko władza, posiadająca pełne zaufanie całej ludności, jaką jest rada narodowa, może sprostać trudnym bardzo stosunkom śląskim, a tem samem wywalczyć korzystny wynik plebiscytu.

Sny o potęgę.

Żyjemy w dziwnych, wielkich czasach, kiedy sny stają się jawą, to co do niedawna wydawać się mogło dzieciannym marzeniem. jako rzeczywistość przed nami staje.

Dziś, gdy wojska nasze wkraczają do miast i prowincji wydartych z paszczy potworowi pruskiemu, co jeszcze niemożliwym wydać nam się może, jakie pragnienie — nieziszczalnym?

Przeto nie nasuwają fantazjami tych, którzy, snując wielkie sny o potęgę, pragną siły mierzyć na samary.

Stworzenie wału ochronnego przed barbarją moskiewską z Etylandji, Łotwy, jakiejś dotychczas bliżej nieokreślonej, może aż po nadzieprzańskiej Białorusi i Ukrainy, jest na razie snem tylko, ale snem mocarstw, o którym marzyli najwięksi wodzowie naszego narodu, z królem Batorem na czele.

Nie ulega kwestji, iż wielkie te tradycje odrodziły się w umysłach i sercach niektórych dzisiejszych przodujących naszych mężów, że w tej właśnie chwili bliższe są urzeczywistnienia, niżeli niejednemu może się wydać.

Co prawda zmieniały się czasy, a więc i formy idealnych myśli: dziś nikt na serio o przyłączeniu do Polski obszarów ukraińskich lub prowincji bałtyckich z Rygą i Dorpatem mówić nie będzie, najwyżej ohodzić może o federację na zasadzie ewoluacji z wolnymi równymi z równymi. Mimo takiego ograniczenia nikt jednak projektowi podobnemu nie zaprzeczy polotu, żaden Polak nie odmówi pomocy swej ku urzeczywistnieniu takowego — pod jednym atoli warunkiem: niech powstają nowotwory państwowe: Ukraina, Łotwa, Estonia i t.d. ale niech się to dzieje kosztem wroga naszego wspólnego — Moskwy; przynajmniej zaś naszym. Czyli, że innymi słowy, ani piędzi ziemi, która jest naszym historycznym, narodowym i kulturalnym dobytkiem, odsyskanym krwią najlepszych synów naszych dla tych spekulacji politycznych poświęcić nie możemy, w myśl starego, mądrego przysłowia o wróble, którego mamy w rękę i którego nie powinniśmy wypuścić dla szczygła, który siedzi na sęku.

Zastrzeżenie to jest tak prostem i elementarnym, że zbytecznym wydać by się mogło w każdym innym, zdrowym społeczeństwie, a nas wobec panujących niby liberalnych prądów, uznających systematycznie wszystkie prawa: litewskie, niemieckie, białoruskie, żydowskie włącznie do Żaluszów i Hottentotów — z wyjątkiem prawych tej ziemi dziedziców — Polaków — powtarzanie utawiane podobnych prawd jest, niestety, smutną koniecznością.

Cudzego nie chcemy — swego nie dajmy. Możemy pomoc naszą okazać sąsiadom szczepom i narodom, walczącym pod jednym z nami sztandarem przeciwko wspólnemu wrogowi — przedewszystkiem jednak winniśmy to, co jest naszym bezsprzecznie, połączyć na zawsze i nierozdzielnie z Polską ojczyznę, aby nie było już pod tym względem kwestji i nie budziło niezadowolonych apetytów u kochanych sąsiadów.

Czas o tem pomyśleć; najwyższy czas!

Zalecony kilkakrotnie przez Sejm plebiscyt jakoś nie dochodzi do skutku. Przynajmniej szczerze, że na tym punkcie gotowi jesteśmy przyklasnąć kunktatorskiej taktyce Zarządu Ziemi Wschodnich, jakkolwiek przekonani jesteśmy, że motywy, którymi w danym wypadku kieruje się ten Zarząd, odmienne są od naszego stanowiska. Na co bowiem i komu potrzebny jest ten plebiscyt, skoro ludność tych ziem niejednokrotnie, na niezliczonych zebraniach i zjazdach jaknajbardziej stanowczo i niedwóznaczenie wyjawia swą wolę? Dla nas sprawa przedstawi się całkiem jasno. A zagrańca? — Wierzącej, że Francją i Anglię, dziś zwłaszcza, po rozbiciu Denikina i Koltzaka, kwestja ta tyle ob-

składa ile nas przynależność tego lub owego okręgu w Honolulu.

Zresztą ziemie te, odwieczne nasze dziedzictwo, odzyskaliśmy własną siłą, bez niczyjej pomocy, własną siłą powstrzymujemy dziś lawinę bolszewicka, gotową każdej chwili runąć na Europę — miejmyż w sobie nieco godności narodowej, pewności zwycięzów i porzucmy postawę wiecznie pokrzywdzonych, wiecznie proszących i tłumaczących...

Czy w sprawie Alzacji i Lotaryngji przebaknięto bodaj o potrzebie plebiscytu? — Podobną propozycję Francja niewątpliwie uznałaby za obrazę... a przecie stosunki narodowościowe w niejedynej z okręgów alsackich przedstawiają się mniej wyrażnie niż u nas, w Wileńszczyźnie, w Grodzieńskiem lub nawet Międzyrzyczynie.

Uważając tedy sprawę plebiscytu jako najniebezpieczniejszą, nie możemy jednak żadną miarą zgodzić się na dalsze przedłużanie obecnego nieokreślonego stanu, który jest wielce szkodliwym dla ludności naszego kraju — demoralizującym dla władz.

Mogła Rosja w ciągu wieku utrzymać nas na stopie wyjątkowej, celem zapewnienia swoim satrapom i rzeszy ich pomocników nieograniczonej samowoli. Dziś, gdy jesteśmy wyzwoleni i mamy moc stanowienia o sobie, nie chcemy dłużej być wyjęci z pod prawa ogólnego, poddani specjalnym władzom, chociażby te władze były najgodniejsze.

Jako nierozdzielna część i członek Rzeczypospolitej Polskiej pragniemy i żądamy podlegać centralnym władzom warszawskim, chcemy mieć posłów naszych w Sejmie, którzy byłiby wyrazicielami naszych potrzeb i dążeń, a zarazem organem kontrolującym miejscowe władze administracyjne.

Zamiast więc jałowej dyskusji o potrzebie lub zbędności plebiscytu, o możliwości lub niemożliwości przeprowadzenia takowego, pragniemy jaknajrychlejszego wyznaczenia wyborów do Sejmu warszawskiego, które mają być potrzebny zabiegów i przygotowania, a w zupełności zastąpią plebiscyt.

Można snuć wielkie sny o potęgę, można nawet przedsięwziąć bardzo realne kroki ku ich urzeczywistnieniu — nie należy jednak zapominać o potrzebach najbliższych, potrzebach chwili, niecierpiących zwłoki. J. O.

Rząd urzędników i strajkowiczów.

Mam zaszczyt nie należeć do żadnej partji. Zasnaczam zaś tę niezależność dlatego, ażeby czytelnik uwiarył, że poniższe uwagi wypływają z istotnej bezstronności. Stoje zdaleka od wszystkich maszyn rządowych i politycznych, ale uczestnicząc w ich ruchu, więc mogę o nich sądzić bez osobistego uprzedzenia. A do takiego sądu nabrałem wprawy, zajmując się przez pół wieku sprawami publicznymi mojego narodu.

Robiono rządowi naszemu niezliczone zarzuty, najczęściej zaś powtarzano, że jest niedołężny i niespójny, że składa się z kilku słabych ośrodków, działających samowolnie i niezgodnie. Nie wchodzę w zasadniczość tych oskarżeń, uderzają mnie bowiem bardziej inne jego rysy ujemne.

Przedewszystkiem — co najważniejsze — nie jest to rząd narodu lub społeczeństwa polskiego, lecz urzędników i strajkowiczów. Tylko te dwie kategorie ludzi są przedmiotem jego troski i opieki. Jest to zupełnie naturalne, że każdy rząd dba o swoich współpracowników, ale żaden nie powinien ich uważać za swoją cześć, służącą tylko jego interesom i wyłączonej z reszty społeczeństwa. Nauczyciel gimnazjum, asistent wydziału policyjnego lub referent do spraw leśnych — to nie są tylko podwładni odpowiednich ministrów, lecz obywatele i słudzebnicy narodu, niczem nie wyżsi i nie niżsi od wszystkich innych niesprawujących żadnej funkcji rządowej. Zresztą, jeżeli nawet zwierzchność stara się w nor-

malnych warnakach obdarzyć ich szczególnymi dobrodziejstwami, to takie uprzywilejowanie da się poniekać usprawiedliwić, bo ono nie krzywdzi innych warstw społecznych i nie powstrzymuje ich zabiegów w tym samym kierunku. Jeżeli a. p. miał siera zakupu hurtownie towary, ażeby je sprzedawać tanio swym urzędnikom, to nie przeszkadza obywatelom wszystkich kategorii łączyć się w tym samym celu. Ale jeżeli rząd przywłaszcza sobie całą produkcję miejscową i przywłaszczoną obywateli najprzód urzędników, dopiero resztę — oddaje ogółowi spożywców, to dopuszcza się nadużycia. Nizki urzędnik pobiera dziś taką pensję, jaką przed wojną — otrzymywał tylko bardzo wysoki dygnitarz, nadto ma zabezpieczone nabycie wielu artykułów po znacznie niższych cenach. Z jakiej słusznej racji? Dlatego, że go przygniatła burza drożyzny? Ależ to brzemie wszyscy dźwigamy, czemuż tylko pewnym wybrancom rząd stara się je ulżyć? Nawet najakromniej oceniając swoją wartość, mogą zapytać: z jakiego tytułu ja mam być gorzej i mniej uprawniony do korzystania z dogodności życia społecznego, niż woźny kolejowy? Dlaczego żona, siostra, córka, lub wreszcie służąca urzędnika nie ma stać na mrozie po parę dni w eogonku, jak biedna wyrobica, lub służąca malarsza? Nie przeczę, że potwór drożyzny pożera największe pensje, ale zważyć trzeba, że pensje urzędników podniesione zostały w ogromnej mierze, podczas gdy z tym potworem walczyć muszą miliony ludzi, którym środków do życia nikt nie podwyższył, którzy bronią się od śmierci głodowej niskimi dochodami i zarobkami przedwojennymi. Kto tu więc bardziej zasługuje na pomoc? Czy urzędnik, który zamiast 50 marek poprzedniej płacy otrzymuje dziś 1000 m. miesięcznie, czy emeryt lub posiadacz skapitalizowanej oszczędności, który ma dawne 50 rb. Tak zwana budowa państwa polskiego odbywała się i odbywa dotąd pod hasłem chwytania syskowych posad i wciągania za sobą czeredy krewniaków i przysiadów. Z tej budowy utworzyła się taka masa urzędników, jakiej nie posiada i nie potrzebuje największe państwo w Europie. Od czasu do czasu prasa zamieszcza korespondencje z różnych krajów, donoszące, jaką to małą ilość sił obsługiwane są gdzieś indziej instytucje publiczne i urzędy; ale te przykłady nie wywierają najmniejszego wrażenia na naszych architektów politycznych i nie przeszkadzają im w bakteryjnym mnożeniu urzędnicstwa. Proces ten ma dwa skutki zabójcze dla wycieńczonego, dźwigającego się z niewoli i niedoli narodu: pochłania olbrzymie sumy przeważnie pożyteczne i rozradza żywioły nieprodukcyjne wtedy, kiedy on doszedł do krańców nędzy i bezpłodności ekonomicznej.

Gdy pewnemu robotnikowi magistrackiemu dowodzą szkodliwość i bezmyślność często powtarzanych strajków, odparł: «Niech mi pan wskaze wypadek, w którym Magistrat coś by nam dał bez strajku.» Odpowiedź ta świadczy nie tylko o obojętności pracodawców i pracowników, ale także niezawodnej skuteczności stosowanego środka. Istotnie rząd obecny dowiadyje się o potrzebach pewnej kategorii ludzi za pośrednictwem bezrobocia i prawie zawsze mu ulega nawet z pogwałceniem własności i dobra społecznego. Zachowanie się władz po jesiennym strajku rolnym było wprost skandaliczne: początkowo bowiem surowość karania agitatorów i miszyszcili, związane następnie z nadzwyczajną dla nich pobłażliwością. Wobec tej tolerancji, trwogi przed każdym buntem i gotowość zadeszczynienia wszelkim jego żądaniom rozmaite grupy ludzi łączą się w doraźne organizacje, zarządzają strajki i wymuszają rozmaite korzyści, o których nawet marzyć nie może niestrajkujący obywatel państwa.

Jaki będzie ostateczny koniec tej polityki wewnętrznej? Tu nie potrzeba być prorokiem, żeby przewidzieć przyszłość jasno i niemylnie, dzięki nadmiernemu rozmnożeniu żywiołów nieprodukcyjnych i pasożytniczych,

dzięki osłabieniu żywiołów twórczych, które jedynie stanowią siłę i niepodległość narodu, będziemy coraz głębiej zanurzać się w ubóstwo, coraz bardziej obciążać się zależnością ekonomiczną i polityczną od narodów obcych, a pragnących nas ujarzmić, wpadaliśmy w nową ostateczną niewolę, w której z pozorami suwerenności, z dumą braminów indyjskich będziemy spełniać najniższe posługi u naszych panów i z której już nas nikt i nic nie wyzwoli. Nie wygramy już wielkiego losu na loterji albrzymich starc wojennych, bo taka niewola nie zna loterji.

Potężna legja mandarynów, ministrowa niewiedząca co robić po za zjedaniem pensji, gęsto rozsiane po kuli ziemskiej ambassy polskie, tłum wędrujących po Europie nagle zaimprovizowanych dyplomatów, ceremonie przyjmowanych posłów zagranicznych, noty i depezesy, akty suwerenności — wszystko to nie zastąpi dzieł sędziwostwa i kłótni, powiększających bogactwo społeczne. Wznosząc piramidę bliździ i pustych form, budujemy rzeczywistość kolos na głiniastych nogach.

Jeżeli nie będziemy potrzeb społeczeństwa zaspakajali własną jego produkcją, jeżeli zaś cudze owoce pracy nie będziemy placili swoimi owocami pracy, lecz papierkami, które medługo spadną do wartości makulatury, znajdą się niechybnie w położeniu niewypłacalnych dłużników, których wierzyciele osadzą w więzieniu — politycznego ubezwłasnowolnienia. Optymistyczne uspakajanie, które często są tylko zamaskowaną obroną swego stanowiska, okaza się kiedyś nieprzebaczalnym błędem lub występkiem. Niema tak głośnego dzwoni alarmowego, w który niepokojony patriotyzm nie miałby dziś prawa uderzyć, ażeby obudzić czujność i ostrzeżonego i bajkami usypianego narodu.

A. L. Świętochowski.

W obronie szkoły wyznaniowej.

W Częstochowie miejscowy związek Nauczycielstwa szkół powszechnych uchwalił, iż szkoła w całej Polsce powinna być neutralną, czyli bezwyznaniową.

Fatalna uchwała ta wywołała, rzecz oczywista, gorące protesty ze strony stowarzyszeń religijnych oraz rodziców uszczęplonej się dziatwy.

Dwie organizacje chrześcijańskie: Sodalitja Marjańska Panteu oraz Stowarzyszenie Robotników Chrześcijańskich rozpoczęły szeroką akcję, mającą na celu sparaliżowanie owej zgubnej dla całego kraju uchwały.

Staraniem wyżej wymienionych organizacji odbyły się na Jasnej Górze dwa wiece rodzicielskie.

W czasie zebrań wiecowych jednomyślnie potępnili antyreligijne zapędy Związku Nauczycielstwa oraz powzięli rezolucję, którą przesłano do Sejmu.

W rezolucji tej powiedziano: «Stawiamy protest, oświadczając, że nie dopuścimy, by ze szkół naszych wyruszoło Boga, Krzyż — symbol chrześcijaństwa, pacierz i naukę religij, że do ostatniego w piersiach tohu bronie będziemy naszych praw rodzicielskich co do wychowania naszych dzieci, że nie chcemy słyszeć o żadnej szkole świeckiej, czy też miśszanej, czy neutralnej, a domagamy się w Polsce szkół wyznaniowych, dla katolików — szkół katolickich.»

Drugie wiec rodzicielskie odbył się 21-go grudnia w przepelnionej po brzegi sali Sodalicyjnej. Zagaił zebranie ojciec Moderator, wykasując, jaką winną być szkoła w Polsce katolickiej. Następnie p. Brankowska, nauczycielka, scharakteryzowała typ szkoły jednolitej czyli bezwyznaniowej, do jakiej daty Związek N. S. L. w Częstochowie.

W rezultacie uchwalono przesłać Sejmowi następujące uchwały:

1) Żądamy, aby w myśl Konstytucji 3-go maja Religja Rzymsko-katolicka była uznana przez Wysoki Sejm i Rząd za państwową w kraju, przy tradycyjnej szanej polskiej tolerancji religijnej dla innych wyznań.

2) Aby szkoła była mawstrosz katolicka i narodowa, nietylko pod tymi tytułami, ale w przekonaniach katolickich i narodowych prowadzona, dla innych wyznań—wyznaniowa.

3) Aby nauczycielstwo (polskie) pamiętając o tam, że dzieci nie są jego własnością, ale tylko przez społeczeństwo powierzone mu do dalszego wychowywania i kształcenia, nie narzucało znaczącej większości społeczeństwa katolickiego i narodowego kierunku liberalnego i bezwyznaniowego lub szkoły świeckiej wbrew starej tradycji polskiej i życzeniom rodziców.

4) Aby do nauczania dzieci katolickich i polskich nie dopuszczano nauczycieli innego wyznania i narodowości, a przedewszystkiem żydów.

5) Żądamy usuwania nauczycieli bezwyznaniowych i na ich miejsce powoływania nauczycieli katolickich, skoro jawnie wypowiadają swoje przekonania.

6) Żądamy, aby w każdym mieście czy gminie zostały powołane do życia, komisje nadzorcze, kontrolujące działalność nauczycieli i kierunek szkoły. Komisje złożone z przedstawicieli wszystkich stanów, wybrane przez gminę.

My rodzice, katolicy-polacy, kościół i Kościół, a stóp Królowej Korony Polskiej w liczbie kilkuset osób zebrałi jednomyślnie uchwały te pragnijemy.

Sprawy polskie.

Pod rządami Taryby.

W ostatnich czasie cenzura litewska w Kownie dokłada wszelkich wysiłków, aby zgłębnić prasę polską. «Ziemi Kowieńskie» narzucają własne druk artykułów, propagujących Tarybę, a równocześnie nakazują, oznawiać sprawy miejscowe.

Rząd kowieński kolportuje odczerwy w językach polskim i litewskim, grożąc Polakom masowymi aresztami, o ile nie staną oni na gruncie państwowości litewskiej.

Jak odbędzie się zajmowanie przynależnych nam obszarów w Prusach?

Zajmowanie terytoriów, które odzyskujemy na mocy traktatu wersalskiego odbędzie się w sposób następujący:

Pochód wojsk polskich na odsyżkane ziemie rozpocznie się dn. 17-go stycznia, t. j. w sobotę o godz. 6-ej rano.

Wojska niemieckie będą ustępowały stopniowo w taki sposób, aby nie stykać się nigdzie z naszymi, wobec czego między ustąpieniem Niemców i nadejściem oddziałów polskich będą krótkie, kilkogodzinne przerwy, które jednak nie będą nigdy obejmowały nocy.

Posostające (dotąd pod władzą Niemców) części Śląska i Pomorskiego zostaną obsadzone w ciągu trzech dni, Prus Zachodnich — w ciągu dni dziesiętnastu. Toruń zajmiemy 18 b. m. w południe; Kowalewo (Schoensee) — 19 b. m.; dnia 21 b. m. wkroczymy do Cielmicy i Kuratowa; 22 stycznia zajmiemy Fordon; 24 — w posuwaniu się wojsk polskich, stosownie do umowy, nastąpi przerwa; 25 b. m. przekroczyliśmy Wisłę pod Grudziądzem i Chelmem o 6 rano (Chelmo będzie zajęte już 22 a Grudziądz 23 stycznia) do Pucka i brzegu morskiego dojdziemy dnia 5-go tego.

W czasie między ustąpieniem Niemców a wejściem wojsk polskich porządek utrzymywać będą miejscowe władze cywilne przy pomocy strażnicy obywatelskiej i policji pomocniczej. Listę osób wchodzących w skład strażnicy i policji układa landrat w porozumieniu z polskim mełem zastania.

Naczelne dowództwo nad wojskami, mającemi zająć Prusy, spoczywa w rękach gen. Józefa Hallera. Po-

szczególnymi grupami dowodzą: gen. Pruszyński, gen. Gąslecki, pułk. Skrzyński. Szefem sztabu gen. Hallera jest pułk. Niemeski, komisarzem cywilnym przy sztabie — p. Fährholm, szefem pols. misji wojsk w Gdańsku — p. Borowski.

Pierwsze konserwatorjum muzyczne w Wielkopolsce.

W Poznaniu powstało konserwatorjum muzyczne. Jest ono pierwszym w Wielkopolsce i nosić będzie nazwę: imienia Paderewskiego.

Rozkoszne bolszewickie marzenia.

Bolszewicy, nie mogąc mimo milionów rzucających na agitację bolszewicką w Polsce wywołać w niej rewolucji — pocieszają się wywoływaniem jej w swojej... wyobraźni. Oto z pism bolszewickich «Lświatła» i «Prawda» które otrzymano w Wilnie dowiadujemy się, że w Polsce wybuchła strasaliwa rewolucja i że z tego powodu Paderewski uciekł. Bledni czytelnicy «Prawdy», którzy takie czytają prawdy!

Zakusy bolszewickie na G. Śląsku.

«Kurjer Poznański» pisze: Żywiący hakatystycy bolszewickie na Górnym Śląsku starają się wywołać kolejowy strajk generalny również w tej części kraju.

Do jakiego celu machinacje te zmierzają nie trudno się domyśleć. Pomijając trudności, z tego strajku wynikające dla przewozu wojsk koalicyjnych na Górny Śląsk, mogłaby także szkody nieobliczalne ponieść nasza gospodarka krajowa w całej b. dzielnicy pruskiej, a to skutkiem odcięcia dowozu węgla. Nie należy ucierniałaby apro wizacja kraju. Należy mieć nadzieję, że misje koalicyjne wyciągną odpowiednie wnioski z taktyki tywiolów hakatystycznych na Górnym Śląsku.

Ze świata.

«Masonerja».

Pod tytułem powyższym wysła świeżo z druku bardzo ciekawa broszura p. W. B. G., złożona na skład główny w księgarni «Kroniki Rodzianej» na placu Zamkowym. Autor podaje w niej streszczenie wielkiego dzieła p. Copin-Albancellogo, wydane go w r. 1910 w Paryżu p. t. «La pouvoir occulte contre la France» (Tajna władza przeciw Francji). P. Copin Albancelli sam przez lat sześć należał do organizacji masonskiej, z której wystąpił przekonawszy się o zbrodniczości jej celów. P. Copin Albancelli streszcza wyniki swych wywodów, jak następuje: «Tajna władza, która wymarzyła, przygotowała i rozdziła Masonerję, która ją rozpowszechniła po całym świecie chrześcijańskim, która przez nią panuje dziś nad światem chrześcijańskim i prowadzi go do zguby, poczynając od narodów katolickich, lecz zachowując sobie zastrzeżenie na końcu również narody protestanckie z nią obecnie współpracujące, jest «Tajemny Rząd Narodu Żydowskiego».

Do streszczenia wywodów p. Copin Albancellogo autor polski podał poglądy swój na politykę Masonerji w czasie wojny światowej.

Broszura niewątpliwie wzbudzi powszechne zainteresowanie.

Los pomocnika byłego szatrapy.

Baron Eisen, pomocnik generalnego gubernatora warszawskiego, Skalko-na, w czasie przewrotu bolszewickiego, straciwszy wszystko, co posiadał, schronił się z żoną do Kijowa. Tam utrzymywał się z wyrobu i sprzedaży tak zwanych parciańek. W czasie jakiegoś zajścia na ulicy bolszewicy aresztowali go i rozstrzelali jako kontrrewolucjonistę.

Kraj bez przestępców.

W «Gazecie policji państwowej» czytamy: w odległej i lodowatej Islandji, gdzie nie ma jest skapa, a życie

melancholijne — ale zanotowano od roku 1890 do dziś żadnego przestępstwa i dwóch jedynych policyantów wystarcza, aby pełnić służbę bezpieczeństwa na całej wyspie.

W nas, patrząc na rozpanoszone obecnie w kraju naszym wszelkie łajdactwo, złodziejstwo, łapownictwo, lichwę i paskarstwo — wśród żyjących naszych równiu, tęsknotę doprawdy wzbudzać może skalista simun Islandja...

Niemcy rabują a potem udają pokorę.

Kancelarz Bauer złożył w Berlinie wizytę gen. Niesselowi, szefowi wojskowej misji międzysojuszniczej, i przepraszył go w imieniu rządu niemieckiego za szkody, jakie żołnierze niemieccy wyrządzili podczas ewakuacji ziem bałtyckich. W sprawie tej wdrożone zostało śledztwo: winni będą surowo ukarani.

Z prasy polskiej.

O mecarstwowo stanowisko Polski.

«Czas» z dnia 8 b. m. komunikując znane wywody p. Karola Rogeta co do mecarstwowych aspiracji Polaków w związku z dotychczasowym stanowiskiem Koalicji do Polski pisze:

Nawet, gdyby pierwotny traktat wersalski utrzymał się w całej pełni, Polacy nie byłiby zrezygnowali z Litwy i Białorusi, które na podstawie historii, kultury i etnografji są nieodłączne od państwowego stanowiska Polski.

Polski problemat stanowi jedną całość i nie może być rozwiązany fragmentarycznie i na raty, ani też poszczególne jego części nie mogą stanowić przedmiotu politycznych kompensat. To znaczy, że jest niepodobnięstwą łączyć od Polski, aby z Górny Śląsk lub Warmię wyrzekać się Litwy, i na odwrót nikt w Polsce, z wyjątkiem chyba jednostek beznadziejnie zaślepionych wschodnim mirażem, nie zrezygnuje z Śląska w zamian za Litwę. Wszelkie więc próby, skądkolwiekby wpłynęły, aby skłonić Polskę do tego rodzaju poniżającego handlu, muszą natrafić na zdecydowany i niezłomny opór społeczeństwa i rządu. O tem, zdaje się, długo nie wiedziano na zachodzie. Natrafiamy na ciągle przeszkody przy odbudowie państwa, narażeni jesteśmy na postanowienia zapadające bez naszego udziału, wbrew naszym życzeniom i interesom. Ostatnie wypadki w Rosji zmieniły niesawodnie dotychczasowe poglądy koalicji na kwestję rosyjską, i pozwoili jej spojrzeć szerzej na stanowisko i przyszłość Polski. Dopiero po rozproszeniu hipnozy rosyjskiej nasz stosunek do Francji nabierze pełnej przejrzystości i oprze się na trwałych podstawach wzajemnego zrozumienia obopólnych interesów. Na niezmiernie eksponowanym posterunku, na którym ja umieściło przeznaczenie, musi Polska spełnić olbrzymie zadanie odgradzenia anarchji rosyjskiej, od niemieckiej konspiracji, a zadaniu temu podola wówczas tylko, gdy stanie się państwem pierwszorzędnym, wazzechstronnie rozwiniętym i usadowionem w możliwie szerokich i naturalnych granicach. Inaczej nastąpi prędko takie same zachwianie równowagi europejskiej, jakie pociągnęły za sobą haulebne, nieszczęsne rozbiory.

Nie należy zatem wiazać losów Polski z odbudową przyszłej Rosji, jak do tychczas czyniono systematycznie w Paryżu.

Polska istnieje musi sama w sobie i sama dla siebie, bez względu na to, w jaki sposób zostanie rozstrzygnięty skomplikowany problemat rosyjski: od zrozumienia i uznania tej niezbitnej prawdy, należy ugruntowanie powszechnego pokoju w Europie.

Policja Wileńska.

Sprawa policji w Wilnie doszła do takiego stadium zabagnienia, że zachodzi konieczność poruszenia jej publicznie w pismach, w nadziei, że może ten ostateczny środek wreszcie coś pomoże.

Przedewszystkiem więsistotaj stan rzeczy. Wiele osób po przeczytaniu zagłówek mego artykułu ze zdziwieniem może zawołać: ach więc istnieje jednak policja w Wilnie! Zdziwienie jest zupełnie uzasadnione, bo przeciwie nikt z publiczności wileńskiej, niezależnie od tego, czy chodzi po mieście daniem, czy nocą, rankiem, czy wieczorem nigdy policji nie spotyka.

Posterunki nie istnieją. Można być w Wilnie w biały dzień na ulicy napadniętym, ograbionym, zamordowanym (kronika wypadków notowanych i nie notowanych w gazetach codziennie dostarcza dowodów) i od nikogo nie znaleźć pomocy. Kradzieże z włamaniem i bez włamania są również

na porządku dziennym — a brak polioji ułatwia naturalnie rzezimieszkom robotę. Tyle o bezpieczeństwie miasta i życia.

A teraz różnorodne przepisy komisarzy m. Wilna i Magistratu. Istnieje nakaz oczyszczania chodników przed domami, oświetlenia klatak schodowych wieczorem i wiele innych. Kto tego pilnuje? Powinna to robić policja, a nie robi nikt. Publiczność opuściła już chodniki i brnie w śniegu środkiem ulicy. Ci, którzy mają odwagę iść chodnikiem łamią ręce lub nogi (raday Wygodzki); potłuczonych wskutek upadków trudno policzyć.

Magistrat wydał up. polecenie (w celu oszczędności opału) zamykania sklepów o pewnej godzinie. Nie wolno podobno palić lamp reklamowych, żyrandoli elektrycznych i t. d. kto tego pilnuje? Handle są otwarte dotychczas, dopóki życzy sobie właściciel, każdy zaś pali tyle światła, ile mu się podoba. Pilnować tego winna oczywiście policja, nie pilnuje jednak nikt.

Miasto pozbawione jest zupełnie organów wykonawczych i poczyna się rozpowszechniać w Wilnie maieństwo, że polecenia władzy można zupełnie nie spełniać. Szerzy się prostru anarchja. Nie będą już wspominał o takich szczegółach, jak nadzór (nad rynkami, halami, jak pilnowanie czarnej gieldy, albo sjeżdżania (saneczkami) po bardziej stromych ulicach na złamanie karku i rozbijanie publiczności. Kto up. kontroluje przepisy o zgromadzeniach, posiedzeniach, zebraaniach?

Przecie mimo istniejących w tym względzie przepisów Wilno jest znakomitym terenem do uprawiania wszelkich spisków i agitacji przeciwpaństwowej. Gdzie jest i co robi policja?

Wtajemniczeni oświadczają, że policja pilnuje rozmaitych urzędów, kas w tych urzędach i t. d. Poza tem podobno policja nie posiada odpowiednich szat na to, by móc się pokazać na ulicy. Wreszcie policja jest podobno źle opłacana. Te argumenty slyszalem w odpowiedzi na wszelkie pytania i dookrodzenia. Czy te odpowiedzi kogokolwiek zadowolą, wątpię. Instytucje rządowe winny mieć albo warty wojskowe, albo własny straż. Zagarnięcie całej policji na własny użytek jest niedopuszczalne. Co do ubrania to sądzę, że może być chyba mowa o nabyciu pewnej ilości kołuchów i ciepłego obuwia dla posterunkowych na ulicy. Poza tem ci, którzy mogą być w swoim stroju w urzędzie, mogą w tym samym stroju spełniać swe obowiązki gdzieindziej. Wreszcie kwestja uposażenia nie tłumaczy nieobecności policji przy właściwych jej obowiązkach. Oczywiście policję należy odpowiednio opłacać, ale tylko w zamian za spełnianie obowiązków.

Interesującą jest rzeczą, że miasto pokrywa połowę wydatków na policję. Za co miasto właściwie płaci, zaiste nie wiem. Lepiejby było, gdyby miasto pomoiło cały wydatek na policję, ale w zamian mogło z usług policji korzystać. Czas na gruntowną w tym względzie reformę. Z. F.

KRONIKA.

KALENDARZYK.

Dzień: Antoniego op.
Jutrzo: Pryski P. M.
Pejutrzo: Henryka B. M.
Wschód słońca — a g. 8 m. 04.
Zachód słońca — a g. 4 m. 21

Z WILNA.

— Serja druga powszechnych wykładów Uniwersyteckich rozpoczęła się z dniem 17 stycznia i trwać będzie bez przerwy aż do 31-go marca. Zarząd P. W. U. zachował typ pojedynczych wykładów i krótkich cyklów, jaki się spotkał z żywym uznaniem słuchaczy. W ten sposób osiągnął ci, którzy spragnęli uzupełnić swe wiadomości, pożądane wzbogacenie swej wiedzy, otrzymując podjętą do pracy i znajdując niesamowite zamienną rozrywkę umysłową. P. W. U. posiada bowiem możność poruszenia maóstwa tematów cieszących się aktualnem zainteresowaniem się ogółu lub zasługujących na za-

